

Kieniewicz, Stefan

"Uwłaszczenie chłopów w Polsce", Stanisław Śreniowski, Warszawa 1956 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 48/3, 584-590

1957

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

treću (np. Lajosa Gyalokaya wykonanego z natury w czasie kampanii siedmiogrodzkiej³). Portret zamieszczony daje w dużym stopniu obraz fizjonomii niewierny i sztucznie upozowany. W indeksie geograficznym brzmienie niektórych miejscowości obcych jest spolonizowane (np. Jarosław i Włodzimierz w Rosji), innych w brzmieniu lokalnym np. Niżnij Nowgorod lub Austerlitz (zamiast słów. Sławków); pisownia też różna: np. Kanny, ale Pharsalos.

Największą zaletą omawianej edycji jest niewątpliwie „Wstęp“ wydawcy, który zasługiwałby na rozszerzone i obficiej w komentarz bibliograficzny zaopatrzone wydanie:

Marian Tyrowicz

Stanisław Śreniowski, *Uwłaszczenie chłopów w Polsce*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1956, s. 425.

W pierwszym zaraz zdaniu przedmowy autor zastrzega się, że nie zamierzał pisać monografii, ani nawet popularnego zarysu dziejów uwłaszczenia; że „zagadnienie to wymaga jeszcze szeroki i gruntownych studiów“ (s. 7). Książka wyrosła z referatu przygotowanego na sesję Mickiewiczowską 1955 r., a więc z dyskusji nad głównymi problemami pierwszej połowy XIX wieku w Polsce. Mimo założonego z góry dyskusyjnego charakteru pracy sam tytuł jej obowiązuje: jest to pierwsze tych rozmiarów dzieło poświęcone całości procesu uwłaszczenia w trzech zaborach. Prawda, że główny nacisk położono na Królestwo Polskie; do Galicji i zaboru pruskiego autor czerpie materiały z drugiej ręki, gdy stosunki we wsi „kongresowej“ ilustruje obficie nowo zebrany materiał archiwalnym. Zawsze jednak mamy tu próbę podsumowania bogatego dorobku badań nad wszystkimi dzielnicami Polski, uwzględniającą także wiele prac niedrukowanych. Przedsięwzięcie zasługujące na baczna uwagę.

Zasadnicza dyskusja, którą chciałby wywołać autor, okaże się tym bardziej uzasadniona, że książka nie ma w sobie nic z kompilacji. Autor zbudował ją około wyraźnie sformułowanej tezy: że wieś polska była nie tylko obiektem reform odgórnych, ale przeciwnie stanowiła aktywną siłę w procesie przemian antyfeudalnych. Uwłaszczenie chłopów wyrażało konieczne przemiany ekonomiczne dokonujące się w toku i pod wpływem walki chłopów przeciwko uciskowi i wyzyskowi feudalizmu. Reformy odgórne miały charakter ubocznego produktu tych walk (s. 8). Zarazem jednak reformy, wymuszone przez chłopów, lecz realizowane przez rządy zaborcze w interesie klas posiadających, nie zadowalały potrzeb chłopów i stanowiły nową jego krzywdę.

Dwa te twierdzenia: o wpływie ruchów chłopskich na reformy i o antychłopskim charakterze reform, nie są obce naszej historiografii; od kilku lat zdobyliśmy na ich poparcie bardzo obfity materiał dowodowy. Zasługą autora jest konsekwentne nasświetlenie w oparciu o te tezy wszystkich kolejnych etapów historii uwłaszczenia. Ta logiczna konstrukcja nie była pozbawiona niebezpieczeństw. Burżuazyjna historiografia głosiła, że uwłaszczenie było dziełem rządów i klas panujących i że było dobrodziejstwem dla wsi. W walce z tymi błędami dochodziło się u nas nieraz do twierdzeń wprost przeciwnych: że wszystkie reformy zostały wywalczone przez

³ Podobiznę tę w polskim piśmiennictwie opublikował po raz pierwszy M. Tyrowicz, *Polscy bojownicy Wiosny Ludów*, Łódź 1948.

chłopów i że każda następna reforma pogarszała ich sytuację; twierdzenia trudne do pogodzenia ze sobą i ze źródłami.

Tak krańcowej wulgaryzacji nie znajdujemy w książce Sreniowskiego. Zaznacza on wielokrotnie zmienność nateżenia ruchów chłopskich, przyplify i odpływy rewolucyjnej fali, ich nierównomierność w różnych częściach Polski. Przecież niekiedy zdarza się autorowi, być może mimowolnie, ulegać przy doborze faktów swej apriorycznej koncepcji. Dawna historiografia negowała istnienie na wsi walki klasowej; najnowsza odkryła w źródłach niezliczone przejawy tej walki. Jest to poważne osiągnięcie ostatniego dziesięciolecia. Lecz czyśmy już dowiedli, że w każdym wypadku właśnie walka chłopów zmusiła feudałów do podjęcia reform? Przekonał się, że tak było w latach 1846—8 i 1861—4. Znacznie trudniej da się to powiedzieć o genezie regulacji pruskich, a tym bardziej reform XVIII w.

W rozdziale I omawianej książki znajdujemy sugestywny obraz ruchów chłopskich w dobie Oświecenia. Czytając tych kilkanaście stron (s. 18 n) celowo przez autora wysuniętych na pierwszy plan (s. 31) odnosi się wrażenie, że feudalizm polski już wtedy dygoce w posiadach. Tymczasem reformy owych lat są w gruncie rzeczy nikłe, sprowadzają się do lokalnych, ograniczonych, przejściowych reform czynszowych. Trudno też udowodnić, by zostały one wymuszone przez powstania chłopskie. Największe z powstań tych, „koliwsczyzna“, nie zmusiło szlachty do ustępstw. Fermenty wiejskie z czasu Sejmu czteroletniego, silnie związane z sytuacją polityczną, nie przybrały postaci zaburzeń masowych. Współczesne reformy józefińskie wiązały się z sytuacją ogólnaustriacką, nie zaś z ruchem galicyjskich chłopów. A wyjątkowo uporczywe powstania śląskie niczego sobie nie wywalczyły przed rokiem 1807. Czy można twierdzić, że ruch Gorzkowskiego „ogarnął Podlasie i Mazowsze, teren zaboru austriackiego i pruskiego“? (s. 28). Ruch to bardzo ważny ze względu na głoszone hasła, lecz jakże mało dotąd naprawdę wiemy o rzeczywistym jego rezonansie. Nic nie wiadomo dotąd o jakichkolwiek ruchach chłopskich w Poznańskim przed 1823 r. (por. s. 122). A nawet w roku 1861 w Królestwie: spójrzmy na mapkę ośrodków ówczesnego ruchu chłopskiego (mapkieta „Historii Polski“ t. II, cz. II, s. 651), sporządzoną na podstawie Grynwasera. Ten ruch niewątpliwie masowy nie objął jednak w równym stopniu całej Kongresówki: miał swoje lokalne skupiska obok terenów o słabszym uczestnictwie. W sumie skłonny byłbym przychylić się do tezy głoszonej w „Studiach z dziejów manufaktur“ W. Kuli, że na wczesnym etapie rozkładu ustroju feudalnego tzw. małe formy oporu chłopskiego grały w sumie donioślejszą rolę od stosunkowo rzadkich, lokalnych i szybko tłumionych powstań zbrojnych.

W drugiej dziedzinie: oceny reform odgórnych autor również forsuje nutę krytyczną. Czy da się udowodnić, że „rozbiory spotęgowały ucisk i wyzysk chłopów“ również w dzielnicach: austriackiej i pruskiej? (s. 71). Na jednej z szal postawimy tu wzrost podatków, pobór do wojska i ogólne wzmocnienie aparatu ucisku państwowego. Na drugiej: ograniczenie władzy dominialnej, prawo apelacji do władz państwowych, utrudnienie rugów w Galicji, czynszowanie królewszczyzn w dzielnicy pruskiej. W dzisiejszym stanie badań byłbym się wypowiedzenia w jednym zdaniu kategorycznego sądu: czy to o pogorszeniu, czy też o polepszeniu losu wsi w następstwie rozbiorów. Podobnie ma się rzecz z reformami 1807 r. w Księstwie Warszawskim. Że skrzywdziły chłopów, to oczywiste. Ale trzeba pamiętać i o tym, że zniesienie poddaństwa, jakkolwiek ograniczane w praktyce, dało chłopom do ręki nowe możliwości walki z uciskiem szlacheckim. Pomimo prawa o wójtach z 1818 r. władza dominialna w Królestwie nie była już tak skutecznym aparatem ucisku, jak przed rozbiorami. Słusznie i trafnie krytykuje autor pruską reformę regulacyjną.

Zarazem jednak cytuje słowa P. Łubińskiego, że „każdy wieśniak [w Królestwie] o niej mówi, marzy“ (s. 149). Widocznie jednak reforma ta niektórym przynajmniej chłopom coś dała. Istnieje zresztą sprawdzian: uspokojenie się Śląska, gdzie po 50 latach prawie nieustannego wrzenia nastaje po reformie regulacyjnej z górą 30 lat spokoju. Weźmy z kolei ukaz 1846 r. Zgodziliśmy się wszyscy na to, że nie był on żadnym aktem łaski carskiej, a raczej nowym oszustwem w stosunku do chłopów. Ale czy gdyby naprawdę nic chłopom nie dawał, ziemiaństwo odnosiłoby się do niego z taką nienawiścią? Słusznie też uzasadniono w książce, że uwłaszczenie za odszkodowaniem dziedziców przez państwo (Galicja, Królestwo) narzucało też chłopom wykup, jakkolwiek zamaskowany. A przecież należało wskazać (choć w tej chwili jeszcze trudno byłoby to obliczyć), że w Galicji i Królestwie odszkodowanie za pańszczyznę okazało się niższe, niż w zaborze pruskim. Ogół dziedziców sprzedał otrzymane obligacje na giełdzie po kursie dalekim od parytetu; tym samym poprzez operację uwłaszczeniową do spółki eksploatującej polskiego chłopą przystąpił nowy partner: właściciel listów indemnizacyjnych, a więc bankier i rentier, nieraz poza Polską zamieszkały. Ten moment wart był mocnego uwydatnienia.

Godząc się więc z krytyczną oceną ogólnych reform trzeba jednak umieć pokazać, jak i dlaczego spełniały one swój cel — rozładowania rewolucyjnych nastrojów, w jakiej mierze zaspakajały chłopą. Autor pisze, że czynszownicy w Królestwie zmuszeni do postronnych zarobków „zaniedbywali własne gospodarstwo pogłębiając jeszcze ekstensywny charakter uprawy chłopskiej“ (s. 214). A przecież gdyby naprawdę czynszownikom wiodło się gorzej niż pańszczyźniakom (czemu przecież źródła), czy setki pańszczyźnianych gromad walczyłyby tak uparcie o oczyszczanie?

Przechodzę do szczegółów: autor rozwija tezy prof. Kuli o utrzymywaniu się, a nawet krzepnięciu ogólnonarodowego rynku polskiego pomimo rozbiorów. W istocie wiele niedostrzeganych dotąd zjawisk przemawia za tą tezą. Ale przyjąwszy ją nie należy też tracić z oka czynnika przeciwnego: polityki zaborców (przede wszystkim polityki celnej) zmierzającej do rozluźnienia tych związków. Tak więc podkreślana w książce restauracja obszaru ekonomicznego b. Rzplitej na kongresie wiedeńskim pozostała martwą literą. Bałbym się też tłumaczyć ten postulat jedności gospodarczej jako „klauzulę jawnego sojuszu klasowego“ między szlachtą a zaborcami (s. 89). Wolność spławu Wisłą (a o nią szło przede wszystkim) leżała w interesie całego społeczeństwa polskiego, a nie tylko szlachty. Niecałą prawdę zawiera też ocena stosunku szlachty do Napoleona (s. 76): „Ziemiaństwo polskie trafnie wyczuło, że interwencja cesarza Francuzów, to przecież nie rewolucja... Porozumienie cesarza z carem gwarantowało im możliwość eksploatacji chłopstwa na Ukrainie, na Białorusi, na Litwie“... Czy autor nie sądzi, że ogólnopolska fala patriotycznych nastrojów, że nadzieja odzyskania niepodległości też oddziaływała na znaczną część ziemiaństwa? Polityka społeczna Napoleona ułatwiła jej tę decyzję; ale bądź co bądź setki ziemiańskiej młodzieży siadły na koń, pociągnięte ogólnym nastrojem, dobrze jeszcze przed Tyłżą i dekretem grudniowym.

Równie sztuczna zdaje mi się teza, że „zgodnie z rzeczywistym interesem feudałów polskich“ Nowa Galicja (po III rozbiorze) „zachowała swoje nachylenie ku wschodowi, obejmując również ziemie ukraińskie“ (s. 61). „Rzeczywisty interes feudałów polskich“ domagałby się wtedy wcielenia jak największych obszarów do Rosji, nie zaś do Austrii. W Rosji miała szlachta polska szeroki samorząd, swobodny spław zboża do Morza Czarnego i nieograniczone możliwości wyzysku chłopów. Autor twierdzi dalej: „Królestwo Galicji i Lodomerii to pierwsza z fikcji zaborczych mających zapewnić ugodową politykę polskich klas panujących z okupacyj-

nym rządem. Według podobnego wzoru otrzymają Polacy z kolei Księstwo Warszawskie, W. Ks. Poznańskie, Rzeczpospolitą Krakowską" (s. 162). Można by stąd wnioskować, że tylko Austria — w przeciwieństwie do Prus i Rosji — chciała pozyskać polskie klasy posiadające, bo tylko ona nazwała swoją dzielnicę „królestwem“. W istocie nomenklatury te, których nikt nie brał na serio: starej i nowej Galicji, takich czy innych Prus, takich czy innych gubernii, były mechaniczną transplantacją systemów administracyjnych właściwych danemu mocarstwu. Sprawa pozyskiwania polskich klas posiadających przez zaborcę leżała w innej płaszczyźnie i w rozumieniu zaborców nie wymagała tworzenia surogatów państwowości polskiej. Surogat taki powstał w 1807 r.; został on wywalczony przez powstanie ogólnonarodowe i oddziaływał z kolei na sposób urzędzenia ziem polskich na kongresie wiedeńskim. Polskie klasy posiadające nigdy by nie uzyskały owych „fikcji zaborczych“, jakimi były Księstwo i Królestwo, gdyby zaborcy nie musieli się liczyć z pragnieniem niepodległości szerokich mas narodu.

W związku z reformą czynszową w Rzeczpospolitej Krakowskiej (s. 172) autor trzyma się przyjętego dotąd poglądu, że eksperyment ten okazał się możliwy na skutek dużego zagęszczenia własności publicznej w okręgu miasta Krakowa. Nie jest to wystarczający argument. W Królestwie klasa panująca hamowała czynszowanie dóbr narodowych ze względu na „zły przykład“ tej reformy w stosunku do dóbr prywatnych. W Krakowskim wielcy właściciele mogliby jeszcze ostrzej sprzeciwiać się reformie tym groźniejszej dla nich, im znaczniejszy procent wsi obejmowała. Rzecz w tym, że ziemiaństwo krakowskie nie mogło opierać się naciskowi chłopów tak skutecznie, jak ziemiaństwo Królestwa; nie rozporządzało siłą zbrojną. Polityczna „neutralność“ wolnego miasta umożliwiła przeważnej części chłopów pozbycie się pańszczyzny, czemu sprzyjało też silniejsze upieniężnienie tego podmiejskiego okręgu. Warto było zaznaczyć, że w wielu wsiach reforma krakowska łączyła się z parcelacją folwarków.

Rozdział o strukturze agrarnej Królestwa, oparty o samodzielne badania autora stara się usystematyzować to, cośmy dotąd wiedzieli o zróżnicowaniu regionów tej dzielnicy. Jest chyba jednak złudzeniem, że zróżnicowanie to występowało silniej w obrębie Królestwa, niż w pozostałych zaborach (s. 185). Bliższe przestudiowanie tamtejszych stosunków ujawniłoby z całą pewnością nie mniejsze różnice lokalne; wystarczy zresztą zestawieć w myśli np. rejon Wadowic z Pokuciem, albo Górny Śląsk i Żuławy. Podział Królestwa na cztery główne regiony opiera się na realnych przesłankach, chociaż autor nie usiłował określić zasięgu owych regionów. Nie wiadomo zwłaszcza, co chce rozumieć pod pojęciem „Kieleckie“: czyba coś więcej, niż powiat, a mniej niż województwo? W dodatku owo Kieleckie należeć ma do regionu wschodniego (s. 205), w niektórych tabelach figuruje łącznie z Podlasiem (s. 195). Jeśli istnieją racje dla łączenia ze sobą dwu tak odległych okolic, trudno nazywać taką kombinację właśnie regionem wschodnim. Typowe cechy każdego z czterech regionów dadzą się zaobserwować niejako „w stanie czystym“ tylko w niektórych powiatach (np. dla zachodu Włocławek, dla południa Miechów, dla wschodu Biała, dla północy Mariampol). Im bardziej od krańców prowincji zbliżamy się ku jej środkowi, tym mniej wyraźne okazują się znamiona, już nie mówiąc o tym, że istnieją powiaty o zgoła indywidualnym profilu, jak Płock, Warszawa, czy Zamość. Nie można zatem mówić o regionach jako o zamkniętych terytoriach; są to cztery typy ustroju agrarnego bardziej rozpowszechnione od innych, ale nie panujące wyłącznie na określonym obszarze.

Na s. 207 n. autor streszcza szeroko ciekawą broszurę nieznanego „obywatela z Kaliskiego“ o przemianach wsi polskiej w latach 1807—30. Jakkolwiek wypowiedź

ta, mało lub zupełnie nieznaną w dawniejszej literaturze, zawiera wiele cennych spostrzeżeń, jednak obawiałbym się opierać na tym jednym źródle aż tak szczegółowego wywodu o kolejnych etapach reorganizacji folwarków. Tezy autora broszury wypadnie zestawić z innymi świadectwami, nim przekonamy się, czy opisane tu stosunki kujawskie były szerzej rozpowszechnione.

Rozdział poświęcony sytuacji rewolucyjnej z lat 1844—8 jest pierwszą monograficzną próbą ujęcia tego zjawiska w skali trójzaborowej od związku Ściegiennego aż do załamania się Wiosny Ludów. Przy tym ujęciu ówczesne ruchy chłopskie nabierają znacznie większej wymowy, niż gdy się je omawia jako wydarzenia oderwane i lokalne. Bałbym się podpisać pod zdaniem, że „powstanie krakowskie i manifest uwłaszczający nie budził u chłopów w Kongresówce reakcji rewolucyjnych i nie skłaniał ich do działania na rzecz administracji carskiej“ (s. 287). Wieści z Krakowa docierały na wieś w Królestwie równocześnie z wieściami o powstaniu chłopów tarnowskich, te ostatnie zaś w niektórych okolicach budziły niedwuznaczną skłonność do wystąpień przeciw dworom. Wzmianka o „napadzie buntowników na miasto Siedlce“ w 1846 r. (s. 288) dotyczy chyba napewno nieudanego zamachu Pantaleona Potockiego. W związku z powstaniem krakowskim i powstaniem chłopów tarnowskich: autor słusznie pisze, że dwa te ruchy „nie znalazły wzajemnych organizacyjnych powiązań i mimo rzeczywistej jedności programowo-rewolucyjnej stanęły taktycznie przeciwko sobie“ (s. 295). Słusznie jednak byłoby dodać, że oba te ruchy z wielką siłą oddziaływały na siebie. Program społeczny powstania krakowskiego radykalizował się pod wpływem wieści z Tarnowa i na odwrót, w powstaniu tarnowskim pod wpływem krakowskiej propagandy ujawniały się akcenty antyzaborcze. Skoro autor poświęca tyle miejsca rewolucyjnym projektom uwłaszczeniowym, nie od rzeczy byłoby zaznaczyć, że według wersji Alcejały pierwotny, zniszczony tekst Manifestu krakowskiego zawierał przepis o zwrocie chłopom ziemi zagrabionej przez dwory „od czasu ostatniej rewolucji“, tj. od roku 1831. Byłby to jedyny przykład tego rodzaju rewindykacji w całym programie polskiej lewicy.

Co do projektu „darowania“ pańszczyzny przez ziemian galicyjskich w 1848 r. autor sądzi, że nie był on dla ziemian „ofiara zbyt trudną i ryzykowną“ (s. 326), gdyż ziemianie mieliby i tak na zwołanie „taniego i bezbronniego“ robotnika za pośrednictwem odrobków. Rzecz w tym, że „darowanie“ pańszczyzny w warunkach 1848 roku utrzymywało w mocy serwituty, a tym samym ograniczało możliwość stosowania odrobków. Gdyby „darowizna“ była dla galicyjskiej szlachty aż tak łatwa, może by z politycznych względów więcej ludzi się na nią zdobyło.

Rozdział o „kontrewolucji lat pięćdziesiątych“ (chętniej mówiłbym o okresie reakcji) zawiera dużo wartościowego materiału do przemian wsi kongresowej w przededniu uwłaszczenia. Godząc się z wywodami o nawarstwianiu się nowych i starych form wyzysku chłopca zwróciłbym jednak uwagę, że rosnąca w wielu okolicach możliwość ubocznych zarobków poza wsią (furmanki, fabryki, budowa szos i kolei) stanowiła konkurencję dla folwarku i w pewnym sensie wzmacniała sytuację chłopca wobec dworu.

Nie mógłbym zgodzić się z tezą, że stan oblężenia został zaprowadzony w Królestwie 14 października 1861 r. w związku z odmową uiszczenia okupu przez chłopów (s. 389). Znamy przecież korespondencję Aleksandra II z Lambertem świadczącą, że stan oblężenia był wymierzony przeciw manifestacjom patriotycznym. Władze wojskowe odmawiały podciągania wystąpień chłopskich pod przepisy o stanie wojennym, a opinia ziemiańska otwarcie protestowała przeciw stanowi wojennemu właśnie ze względu na niepewną sytuację wsi. Obszarnikom zabrano wtedy broń palną, a naczelnicy wojenni byli na ogół mniej skłonni do pacyfikowania chłopów

w porównaniu do władz cywilnych. Na s. 392 autor twierdzi, że stan wojenny ubezpieczał trwanie pańszczyzny jeszcze w 1863 roku. Wydaje mi się że aż do upadku powstania wojska carskie w Królestwie miały inne ważniejsze kłopoty, niż egzekwowanie pańszczyzny, która nawiasem mówiąc prawie wszędzie była już zastąpiona okupem.

Porównując program społeczny powstania styczniowego z koncepcjami rewolucyjnych demokratów lat 40-tych autor konstatuje „znaczny regres ideologiczny“, jaki nastąpił w Polsce po Wiośnie Ludów (s. 396). Jest to obserwacja słuszna pod warunkiem, że nie będziemy tu przyrównywali Manifestu z 22 stycznia np. do koncepcji Dembowskiego. Są to wartości nie w pełni współmierne. Skrajna lewica polska lat 40-tych szła w programach swych bardzo daleko, ale pozostała garstką i nie przeforsowała swych zamierzeń. Komitet Centralny głosił w sprawie chłopskiej kompromis, ale narzucił go całemu narodowi. Wolno więc w tych dwu okresach porównywać koncepcje rewolucyjnych demokratów np. Dembowskiego i Kalinowskiego, albo również programy poparte przez szerszą opinię, jak Manifest Poitierski i program Komitetu Centralnego. W tej płaszczyźnie regres ideologiczny sprowadzi się do właściwych rozmiarów.

Jeszcze kilka drobniaków. Istnienie tzw. pustek w końcu XVIII w. samo w sobie nie dowodzi istnienia wtedy w Polsce wolnej ziemi (s. 52). W sto lat później mamy nadal do czynienia z problemem pustek i to też nie jest dowodem, by istniały wtedy w Polsce wolne grunta. Mam wątpliwość, czy regulacje XVIII w. wiązały się zarówno programowo, jak i w praktyce z polityką forsownego uprzemysławiania dóbr (s. 60). Świeża lektura „Studiów z dziejów manufaktur“ Kuli przekonywa mnie, że ówczesne manufaktury długi czas współistniały z pańszczyzną i że bez niej nie mogły się obejść. Sprawa tzw. *sujets mixtes* (s. 70): konwencja petersburska 1797 r. miała zmusić ich do wyprzedaży, przepis ten wchodził w życie powoli, a stracił walor w roku 1806. Z upływem lat waga tego problemu wyraźnie jednak maleje. Przesadą jest twierdzenie, że zaborcy w 1815 r. utrzymali stan rozbiorów Polski, gdyż stawała się ona wtedy „niebezpiecznym dla reakcji zarzewiem rewolucji“ (s. 88). W przeciwieństwie do sytuacji z lat 1792—5 argumentu jakobinizmu nikt na kongresie wiedeńskim przeciw Polsce nie wysuwał. Był to okres odpływu rewolucyjnej fali i u nas, i w Europie; apetyty terytorialne wystarczają w pełni dla umotywowania ówczesnej polityki zaborców. Czy na przełomie XVIII i XIX w. małorolni i bezrolni chłopci ściągali z Wielkopolski na Śląsk i Pomorze (s. 99)? Kierunek migracji był, zdaje się, odwrotny. Niewiarogodne wydają mi się liczby robotników sezonowych na Pomorzu Zachodnim (s. 117): 100 000 w końcu XVIII w. i wzrost o 1000% do roku 1849! Tkactwo wiejskie na Pomorzu (s. 118), jak wiadomo, nie miało przyszłości. O „wspólnym froncie obszarnictwa i bogatych chłopów przeciwko proletariatu rolnemu“ (s. 141) trudno mówić w Poznańskim przed połową XIX wieku. Nie dostrzegamy go nawet w powstaniu 1848 r. Karczma dworska (s. 153) nie jest bynajmniej zjawiskiem specyficznie małopolskim. Zastanawia też odnoszące się do Galicji, nazbyt ogólnikowe twierdzenie: „Liczba bezrolnych dochodziła tu do niesłychanie wysokiego odsetka ogółu ludności“ (s. 168). Czyżby wyższego, niż w innych zaborach?

Mam też wątpliwość, czy w piątym dziesięcioleciu przemysł Królestwa rozwijał się „z niesłychaną wprost dynamiką“ (s. 183). Nie zdaje się (w świetle najnowszych badań), by można było oceniać w ten sposób rozwój przemysłu ciężkiego.

Książka zawiera gdzieś powtórzenia, np. o hymnie „Jeszcze Polska nie zginęła“ (s. 30 i 75), o „umiarkowanym poddaństwie“ (s. 73 i 157), wypowiedź Wodzickiego o najmach (s. 82 i 174), wzmianki o jarmarkach w kalendarzach (s. 90 i 201).

Pochwalić trzeba dobór ilustracji, przeważnie mało znanych, niekiedy bardzo efektownych.

Książka w szczególach budzi wiele zastrzeżeń, w całości odznacza się skłonnością do przejawiania też w zasadzie słusznych. Nikt nie odmówi jej wielkiej zasługi: poważnego, kompleksowego podjęcia jednego z kluczowych problemów nowożytnej historii Polski. Cel postawiony w przedmowie: wywołania dyskusji nad sprawą uwłaszczenia, książka ta niewątpliwie spełnia¹.

Stefan Kieniewicz

Henri Guillemin, *Cette curieuse guerre de 70. Thiers—Trochu—Bazaine*, Gallimard, Paris 1956, s. 266.

Autor jest z zawodu historykiem literatury, specjalistą czasów romantyzmu; ogłosił w ciągu ostatnich lat dwudziestu kilkanaście monografii, głównie o Lamartinie i Wiktorze Hugo, ale też o Vigny, Flaubercie i Claudelu. W jego wykazie prac figurują również *essays* i nowele. Od kilku lat Guillemin zaczął się też zajmować historią polityczną XIX wieku, wciągnięty w tę nową dziedzinę w toku studiów nad wielkimi romantykami, którzy, jak wiadomo, zajmowali się i polityką. Historiografii bardzo się nieraz przydaje takie świeże spojrzenie specjalisty innej dyscypliny nawet na dawno znane dokumenty, chociażby fachowcy nazwali jego trud dyletanckim.

Recenzowana książka jest trzecią z zamierzonego cyklu czterech monografii poświęconych genezie i upadkowi III Cesarstwa. Treścią ich jest historia działań obozu kontrrewolucji w jego walce z masami ludowymi; są to więc prace typu demaskatorskiego, tym ciekawsze dla polskiego czytelnika, że podejmują problemy zbliżone do naszych i dochodzą do podobnych wyników. Różnice wiążą się m. in. z odmienną metodą poszukiwań. U nas pracuje się nad zdemaskowaniem „białych” studiując archiwalia władz zaborczych oraz rękopiśmienną korespondencję prywatną. We Francji archiwalia policyjne dla czasów II Cesarstwa są silnie zdekompletowane; istnieje za to ogromne bogactwo wydawnictw źródłowych, zarówno współczesnych epoki, jak i późniejszych, w postaci pamiętników, korespondencji prywatnej i urzędowej, oraz niezwykle bogatych protokołów śledczych odnoszących się do przebiegu rewolucyjnych wydarzeń 1848 i 1870 roku. Ostatni zwłaszcza typ źródeł, nie dość starannie lub nie dość krytycznie wykorzystywany przez „historyków z dobrego towarzystwa” (jak określa ich Guillemin) stał się główną podstawą rozważań naszego autora.

Krótko tylko napomknę o pierwszej jego książce: „La tragédie de Quarante-huit”, z 1948 roku. Odtwarza ona w sposób bardzo interesujący grę francuskiego Rządu Tymczasowego z Lamartinem i Ledru-Rollinem na czele, którzy w lutym 1848 roku narzucili swe kierownictwo masom ludowym i stopniowo świadomie doprowadzili rewolucję do upadku. Punktem centralnym książki jest rewizja dotychczasowych ocen manifestacji 15 maja, podjętej pod hasłem niesienia pomocy Polsce i zakończo-

¹ Od niejakiego czasu budzi niepokój fakt ukazywania się w PWN monografii historycznych bez indeksu. W niniejszym wypadku można by spierać się o celowość indeksu imion własnych. Tym potrzebniejszy byłyby tu indeks rzeczowy oraz nazw geograficznych. Oszczędność na indeksie obniża wartość użytkową książki: w krajach anglosaskich np. ukazanie się podobnej pracy bez indeksu nie byłoby do pomyslenia.